

# O NABOŻEŃSTWIE CHRZEŚCIJAŃSKIM

Herbert M. Carson

---

## 06. KOLEKTY I OFIARY

Chrześcijańskie dawanie nie jest zwykłą odpowiedzią na potrzeby finansowe dla podtrzymywania działalności kościołów lub misji. Gorący apel o fundusze, w którym wywiera się swego rodzaju nacisk na ludzi, przedstawiając szczególne potrzeby, nie jest podstawowym podejściem. Sługa Ewangelii nie może się ograniczać do roli zbieracza funduszy, ani misjonarz nie może „dać się zrobić” buddyjskim mnichem z miską żebracza. Chrześcijańskie dawanie jest w rzeczywistości odpowiedzialnością oraz przywilejem. Jest ono konieczne ze względu na potrzeby, z którymi się spotykamy, ale co więcej, domaga się tego Bóg. Są, rzecz jasna, potrzeby, o których powinniśmy wiedzieć i takie potrzeby muszą nam zostać przedstawione, abyśmy mogli wiedzieć, jakim kanałem skierować nasze dary. Jest jednak jeszcze bardziej istotny powód dawania, a jest nim po prostu nakaz Boga.

Podstawową odpowiedzialnością człowieka jest uwielbianie Boga. Słowo, jakie Jezus zacytował w odpowiedzi szatanowi (Łk 4,8) ma akcent pozytywny: *„Będziesz przejęty czcią dla Pana, twój Bóg, i jemu będziesz służył”* (5 Moj 6,13). Jezus w swojej „Modlitwie arcykapłańskiej” podsumował swoje dokonania na ziemi słowami: *„Ja cię uwielbiłem na ziemi”* (J 17,4). Dla Niego uwielbienie Boga było sumą wszelkiego rodzaju służby człowieka. Bóg sam w sobie jest pełen chwały poprzez doskonałość swojej natury i przez okazanie tej doskonałości w swoim dziele stworzenia, opatrności i odkupienia. My uwielbiamy Go, gdy przez nasze słowa i czyny deklarujemy wobec ludzi i aniołów, a ponad wszystko wobec Boga samego, jak jest On wielki, dobry i miłujący!

Dawanie w Biblii bierze swój początek od podstawowego wymagania oddawania czci Bogu – wymagania, które nie stanowi czegoś w rodzaju prawnego ciężaru obarczającego chrześcijanina, ale które wywołuje raczej radosną odpowiedź wdzięcznego serca. Pewne mądre słowa z księgi Przypowieści stanowią taki nakaz: *„Czcij Pana darami ze swojego mienia”* (Prz 3,9). Dziecko czci swoich rodziców, gdy ich szanuje, uznaje ich autorytet i okazuje swój szacunek w sposób praktyczny przez posłuszeństwo. Tak też chrześcijanin czci Boga, nie tylko chwałą swoich warg, uznając w ten sposób z szacunkiem chwałę swego Stworzyciela, ale także, gdy przynosi swoje pieniądze w postaci dobrowolnej ofiary.

Oddanie czci w postaci ofiarowania naszych pieniędzy wyraża uznanie, że Bóg jest źródłem naszych dóbr, z których przynosimy ofiarę, a także źródłem naszej chęci do dawania! On jest naszym Stwórcą i On napełnił całą ziemię wszelkim dobrem, z którego korzystamy. On stworzył nas z tak różnymi zdolnościami i umiejętnościami, że nasze zarobki nie są dowodem jakiejś wrodzonej zdolności, z powodu której możemy otrzymać kredyt, ale mądrości Boga, który stworzył nas w taki sposób, abyśmy mogli zarabiać na życie.

Bóg w swojej opatrności umieścił nas w konkretnym narodzie i w konkretnej rodzinie; przewidział, jakie będziemy mieć wykształcenie i jakie będą wymagane kwalifikacje. Skierował nasze kroki do zajęcia, jakim się zajmujemy i dochodu, z jakiego korzystamy. Dawanie jest więc wyrazem naszego uznania wobec opatrności Boga, który prowadzi nas i dostarcza nam tego co potrzebne, a także praktycznym sposobem uczczenia Go za miłość, mądrość i siłę, którą widać w Jego opatrnościowym postępowaniu z nami.

Jest jednak dalszy bodziec, gdy mamy na uwadze cel, jakim jest uczczenie Boga naszymi pieniędzmi. Jakkolwiek winni jesteśmy nasze życie Stwórcy i jakkolwiek uznajemy w naszych obecnych warunkach opatrność Bożą, posiadamy jeszcze większy dług. Ten, który nas stworzył, także odkupił nas przez krew swojego Syna. Jeśli zostajemy pobudzeni do podziwu nad chwałą stworzenia i jeśli zostajemy poruszeni do okazania wdzięczności za opatrnościowe kierowanie naszym życiem, to znaczy, że zostaliśmy przytłoczeni wręcz zdumiewającą łaską naszego Boga, który posłał swego Syna, aby za nas umarł. Jednak pogardzamy Jego darem stworzenia, ponieważ to, co od Niego otrzymujemy używamy dla swoich samolubnych celów bez uwielbienia Dawcy, jak to Paweł trafnie przedstawił w Liście do Rzymian (1 rozdz.). Często bywamy ślepi nie widząc Bożej opatrności, przypisując swoją pomyślność lub nieszczęście, albo jak jeszcze inaczej można by to określić, splotowi okoliczności lub własnym uzdolnieniom. Jednak, pomimo naszej ślepoty i grzesznej niewdzięczności, Bóg posłał swego Syna, aby umarł za grzeszników i wyzwolił nas z obecnego stanu zagubienia oraz odwiecznego nieszczęścia.

Oto właśnie owa niewiarygodna wprost łaska, która dla apostoła Pawła stała się największym bodźcem pobudzającym do dawania. „*Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali*” (2 Kor 8,9). Być porwanym przez cud Jego dobrowolnego ubóstwa oznacza spotkanie z najpotężniejszym argumentem przekonującym nas, jeśli w ogóle trzeba nas przekonywać, jak chętni powinniśmy być w dawaniu. Nie można brać pod uwagę Golgoty i jednocześnie zaniechać dawania! Nie możemy być skąpcami lub niechętnymi, a jednocześnie śpiewać ze szczerością:

*Zdumiewająca Boża miłość  
Żąda mojego życia, mojej duszy i wszystkiego.*

Paweł odkrył najwyższe źródło chrześcijańskiego dawania, opisując odpowiedź niektórych zborów w Grecji: „*A powiadamy was, bracia, o łasce Bożej, okazanej zborom macedońskim*” (2 Kor 8,1). Idzie on dalej, opisując w szczególach cechy charakterystyczne ich dawania, ale najpierw musi wspomnieć o źródle tego wszystkiego – łasce Bożej. Ludzie z natury swojej są samolubni. Oto dlaczego świat – albo i Kościół, gdy postępuje podobnie jak świat – musi posługiwać się krzykliwymi apelami wspartymi reklamą lub sztuczkami, aby zebrać jakieś pieniądze. Jeśli tacy samolubni ludzie mają stać się chętnymi i ofiarnymi dawcami, łaska Boża musi zmienić ich serca. Nawiasem mówiąc, jeśli ktoś pozostaje w swej istocie skąpcem, może zadać sobie pytanie, czy naprawdę doświadczył łaski Chrystusa, niezależnie od tego, jak głośno o tym mówi.

Chrześcijańskie dawanie nie jest ani uciążliwym obowiązkiem ani emocjonalną odpowiedzią na apel ogłoszony w imię wielkiej sprawy. Jest to natomiast przepływ radosnego strumienia, którego niewysychającym źródłem zaopatrzenia jest łaska Boża.

## Cel

Dawanie jest ściśle związane z nabożeństwem, nie tylko w jego podstawowym charakterze, bowiem samo w sobie jest aktem oddania czci, ale od strony praktycznej – służy utrzymaniu tych, których Bóg wyznaczył, aby prowadzili lud Boży w oddawaniu czci. W Starym Testamencie pokolenie lewitów zostało odłączone do służby przy świątyni i nie miało udziału przy dzieleniu ziemi rozdawanej innym pokoleniom. W rezultacie ich utrzymanie obciążało Izraelitów, a zaniedbywanie tego było poczytane za grzech (5 Moj 12,19; 18,1).

Ostra krytyka Malachiasza skierowana została przeciwko tym, którzy lekceważyli oddawanie dziesięciny. Gdy Bóg apeluje do oddawania dziesięcin obiecując błogosławieństwo, przyświeca Mu w tym cel: „*aby była żywność w domu moim*” (Ml 3,10). To oczywiście obejmowało wynagrodzenie lewitów i zaopatrzenie we wszystkie środki, jakie były potrzebne przy składaniu ofiar. Zlekceważenie tego nie było zwykłym pozbawieniem lewitów należnego im uposażenia za ich służbę, ale traktowane było jako okradanie Boga (Ml 3,8.9).

Sprawa ta nie ulega zmianie w Nowym Testamencie. Gdy Jezus posyła swoich uczniów głosić Ewangelię ustala zasadę, że „*Godzien jest robotnik zapłaty swojej*” (Łk 10,7). Mieli zatem przyjmować gościnność jako zapłatę za swoje zwiastowanie. Te słowa Jezusa zostały zacytowane w 1 Liście do Tymoteusza (5,18), aby wzmocnić jego argument, że starsi, którzy kierują zbożem, a szczególnie ci, którzy zwiastują i nauczają są „godni podwójnej czci”. Jasne jest, że fragment ten odnosi się do finansowego i materialnego wynagrodzenia, bowiem Paweł cytuje nie tylko wypowiedź Jezusa, ale przepis z zakonu: „*Młóćcemu wołowi nie zawiążuj pyska*” (5 Moj 25,4).

Ten sam cytat został użyty w 1 Liście do Koryntian (rozd. 9), gdy apostoł pisze, że on sam ma także prawo do utrzymania. „*Czy Bóg to mówi ze względu na woły?*”, pyta Koryntian. „*Z pewnością* – odpowiada – *Bóg to mówi ze względu na nas, czyż nie tak?*”. Dowodzi, że jak oracz i młocarz oczekują zebrania plonu, do czego przyczyniali się swoim trudem, tak też ci, którzy sieją ziarno duchowe – Słowo Boże – mają prawo oczekiwać „materialnego plonu” od tych, którym służyli. W podobnym tonie pisze do Galatów, mówiąc: „*A ten, którego się naucza Słowa Bożego, niechaj się dzieli wszelkim dobrem z tym, który naucza*” (Ga 6,6). Paweł nie interpretuje tych praw w jakiś legalistyczny sposób i faktycznie ze względu na szczególne problemy w Koryncie, był gotowy zrezygnować ze swoich praw w tym względzie. To nie oznaczało jednak uczynienia ustępstwa co do samych praw.

Można zauważyć ten sam akcent w Liście do Tytusa, gdzie nalega, aby Zenasa i Apollosa wyposażyć we wszystko, co potrzebne: „*Dołóż starań, aby im niczego nie brakowało*” (Tt 3,13). Ta troska, nie tylko o starszych miejscowego zboru, ale o wędrownych kaznodziejów, znalazła swoje odbicie w formie negatywnej w

ostrzeżeniu apostoła Jana odnośnie do fałszywego zwiastuna: „*Nie przyjmujcie go do domu i nie pozdrawiajcie*” (2 J 10). Implikacja jest oczywista – gdyby był prawdziwym kaznodzieją pozdrowienie i zaopatrzenie byłoby czymś zupełnie normalnym.

Takie dawanie nie jest traktowane jako swego rodzaju statutowy obowiązek wymagany dla zaspokojenia praktycznych potrzeb pastora. Gdy Paweł mówi o wsparciu, jakie otrzymywał od zboru w Filipi, posługuje się językiem starotestamentowego nabożeństwa. Ich dary na jego utrzymanie była to „*przyjemna wonność, ofiara mile widziana*” (Flp 4,18). Dawanie pieniędzy na utrzymanie miejscowego zboru lub misjonarza – to nie jest zwykle potraktowanie praktycznej konieczności, jest to raczej zaangażowanie się w akt oddania czci. Takie dawanie jest przedstawione jako ofiara w Liście do Hebrajczyków, gdzie czytamy: „*A nie zapominajcie dobroczynności wzajemnej; takie bowiem ofiary podobają się Bogu*” (Hbr 13,16).

Drugi główny obowiązek dawania wynika z istnienia biedy. W Starym Testamencie prawo szczególnie zwracało uwagę na wdowy i sieroty, jak również cudzoziemców nie posiadających ziemi. Gdy zbierano plony z pola nie należało zbierać wszystkiego zbyt dokładnie, żeby wdowa mogła znaleźć także coś dla siebie. Owoce z drzew także nie powinny być zerwane tak dokładnie, aby już nic nie można było zerwać.

Tradycja ta przeszła do Nowego Testamentu. W pierwszych rozdziałach księgi *Dziejów Apostolskich* znajdujemy sprawozdanie o istnieniu głębokiego i praktycznego zainteresowania potrzebami wiernych Kościoła. Doszło nawet, jak się dowiadujemy, do przykrego sporu między mówiącymi po grecku, a mówiącymi po aramejsku Żydami – na tle pomocy dla wdów. W Listach widać także postawę pełną zainteresowania: „*Dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary*” (Ga 6,10). „*Czystą i niepokalaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w ich niedoli*” (Jk 1,27). „*Otaczaj szacunkiem wdowy, które rzeczywiście są wdowami*” (1 Tm 5,3).

Obecnie w krajach rozwiniętych formy pomocy społecznej ze strony państwa zmieniły sytuację do tego stopnia, że nie spotyka się raczej skrajnego ubóstwa, gdy chodzi o sieroty i wdowy. Istnieją jednak nieustające potrzeby, z którymi można się spotkać nawet w państwach bogatych. Jednocześnie świat jakby się skurczył, gdy na wielką skalę zaczęły działać środki łączności. W coraz większym stopniu staliśmy się świadomi istnienia wdów, sierot i biedy tak zwanego „Trzeciego Świata”. Nasi praojcowie czytali o tym, podczas gdy my możemy to oglądać w telewizji. Potrzeby ludzkie wcale się nie zmniejszyły.

Żadną odpowiedzią na te potrzeby nie jest powszechne współczucie. Pomaganie biednym bliźnim to zaangażowanie się w oddawaniu czci. Apostoł Paweł mocno to akcentuje. Bagatelizowanie tego jest naśmiewaniem się z Boga (Ga 6,7). A więc zaspokajanie potrzeb przez dawanie dobrowolne – to nie tylko łagodzenie cierpień, ale uczczenie i uwielbienie Boga.

## Metoda

Wielką pomocą przy rozpatrywaniu zagadnienia chrześcijańskiego postępowania jest nauczanie i ilustrowanie. W sprawie „*jak dawać*”, znajdujemy dokładne wskazania

przedstawione przez apostoła Pawła w 2 Liście do Koryntian (rozdz. 8 i 9), chociaż zmienia on nieco kolejność i najpierw ilustruje ten rodzaj dawania, jaki sam chce widzieć, a następnie dostarcza ilustracji odnoszących się do ich własnej odpowiedzialności. Ilustracja jego nie jest wzięta z wyobraźni, ale z rzeczywistej sytuacji życiowej. Cytuje więc szczodre dawanie zborów w Macedonii jako przykład tego, jak chrześcijanie powinni dawać Panu.

Dawanie ich było w pierwszym rzędzie niezależne od ich własnej sytuacji. Nie brali pod uwagę stanu posiadania i osobistych potrzeb, zanim zdecydowali się na oddanie części pieniędzy Bogu. Ich podejście było faktycznie zupełnie inne, dawali bowiem ponad własne możliwości. Przeszli oni przez wielki ucisk, co najprawdopodobniej oznaczało prześladowanie, które pozostawiło im w spadku trudności. W sytuacji, gdy członkostwo w *gildii* (określenie średniowiecznych stowarzyszeń kupieckich i rzemieślniczych – przyp. red.) było konieczne jeśli ktoś chciał handlować, wyparcie z niej oznaczało utratę środków do życia i ubóstwo własne oraz rodziny.

Taki stan mógł prowadzić albo do litowania się nad sobą samym albo zawziętego uporu. Ale Macedończycy pokazali prawdziwie chrześcijańskiego ducha, radując się ze swego ubóstwa i swoich cierpień. Tak głęboka była ich radość, że jej rezultatem okazało się szczodre dawanie. Dla pierwszych wierzących cierpienie było darem Bożym – na przykład uczniowie opuścili Radę Najwyższą w Jeruzalem po otrzymaniu chłosty, radując się, że byli godnymi cierpieć dla Chrystusa (Dz 5,41). Tak też w tym przypadku, Macedończycy nie uważali, że ich ubóstwo zwalniało ich od dawania. Przeciwnie, odczuwali, że Bóg dał im przywilej, powołując ich do cierpienia, wobec czego muszą odpowiedzieć Mu na ten zaszczyt, składając dary dla biednych.

W centrum ich dawania Paweł widzi najwyższą przyczynę ich szczodrobliwości: „*Oddawali nawet samych siebie najpierw Panu*” (2 Kor 8,5). Ponieważ dla nich sprawą najwyższej wagi był ich osobisty stosunek do Pana, dawanie okazało się czymś więcej niż tylko zwykłym obowiązkiem. Miłowali Pana, ponieważ On najpierw ich umiłował. Byli Mu wdzięczni za Jego dobroć wobec nich. Wniosek, jaki z tego wyciągali nie oznaczał zwykłego logicznego rozumowania, ale było to ciepła odpowiedź płynąca z serc. Oddali więc siebie w całkowitym poddaństwie Panu i rozglądali się, w jaki praktyczny sposób można okazać swoją miłość. Podobnie jak mąż, który z miłości do swojej żony przynosi jej prezenty, a nie dlatego, że jest to wymagane od męża, tak też oni dawali Panu, nie z obowiązku, ale dlatego, że Go miłowali. Dawanie chrześcijańskie jest w istocie darem miłości dla Pana, który nas zbawił.

Dawali oni systematycznie „*w miarę możność*” (2 Kor 8,3). Jest to zasada, jaką Paweł zawarł w swoim pierwszym Liście do Koryntian: „*Pierwszego dnia w tygodniu niech każdy z was odkłada u siebie i przechowuje to, co może zaoszczędzić*” (1 Kor 16,2). Nasze dawanie nie powinno być sporadyczne, na zasadzie przyływu i odpływu podyktowanego nastrojem lub też nagłą potrzebą. Powinniśmy odkładać z naszego dochodu pewną część systematycznie, aby mieć co ofiarować Panu.

Zasada systematycznego dawania tkwi swoimi korzeniami w starotestamentowej praktyce oddawania dziesiątej części jako podstawowej ofiary dla Boga. Dziesięcina nie zajmowała pierwszego miejsca wśród przepisów prawa Mojżeszowego.

Prawodawstwo mozaistyczne po prostu przejęło to, co już z dawna było ustaloną praktyką. Abraham oddał dziesięcinę Melchisedekowi, ponieważ ten ostatni był „kapłanem Boga Najwyższego” (1 Moj 14,18). Dar Abrahama w postaci „dziesięciny ze wszystkiego” był wyrazem wdzięczności Bogu za wyzwolenie.

Jest to element wdzięczności, który daje się zauważyć w ślubowaniu Jakuba złożonym w Betel. Chociaż jego ochrona i pomyślność były wciąż kwestią przyszłości, on niejako wyprzedza to i jako wyraz dziękczynienia za spodziewane zmiłowanie składa ślubowanie Bogu: *„Ze wszystkiego, co mi dasz, będę ci dawał dokładnie dziesięcinę”* (1 Moj 28,22).

Prawo Mojżeszowe podejmuje tę istniejącą praktykę i podaje dokładne przepisy dotyczące przestrzegania jej, a jednocześnie kładzie nacisk na zagadnienie wdzięczności, która powinna być myślą przewodnią dziesięciny, i która wynosi ją ponad zwykły środek prawny. W ten sposób według prawa Mojżeszowego miał poprzedzić złożenie swoich ofiar wygłoszeniem odpowiedniego oświadczenia przed kapłanem wszystkich dóbr Bożych (5 Moj 26,1-11). Dziesięcina jednak nie była dobrowolną ofiarą. Była ona święta i jako taka należała do Pana (3 Moj 27,30.32). Zatrzymanie jej było traktowane jako kradzież, a więc przestępstwo szczególnie poważne, gdzie wchodził w grę autorytet Boga (Ml 3,8.9).

Nie ma oczywiście żadnego prawnego wymagania oddawania dziesięciny z naszego dochodu w Nowym Testamencie. Jednocześnie starożytna zasada jest wciąż ogromną pomocą w lansowaniu zdyscyplinowanego dawania. Zbyt łatwo jednak jest rozprawiać o chrześcijańskiej wolności w dawaniu, gdy – po prostu – możemy przykrywać naszą niewłaściwą odpowiedź pod tym względem cienką warstewką pseudouduchowienia. Dziesiątą część jest jednakże dobrą podstawową linią przewodnią i do niej możemy dodać inne dobrowolne ofiary, jakie Duch Boży nam podpowiada. Wzór tego znajduje się w Starym Testamencie, gdzie wierzący powinien składać Panu specjalną ofiarę dziękczynną niezależnie od swoich normalnych zobowiązań.

Macedończycy z pewnością nie stanęli na tym poziomie podstawowym. Ich dawanie było ofiarowaniem. Nie dawali oni jakiejś części, która im zostawała po odliczeniu tego, co musieli spożytkować dla siebie. Dawali „ponad możność” (2 Kor 8,3). Można tu się powołać na pochwałę, jakiej Jezus udzielił biednej wdowie, której dar na świątynię wydawał się tak nędzny w porównaniu z ogromnymi sumami składanymi przez bogatych Izraelitów. Jednak według opinii Jezusa, jej dar był największą ofiarą. Inni dawali ze swego bogactwa i z tego, co im zbywało, podczas gdy ona oddała wszystko, co posiadała. Miarą ofiarnego dawania nie jest wysokość oddanej sumy, ale wielkość tego, co zostało.

Dalszą cechą dawania jest spontaniczność. Dawanie Macedończyków cechowała „niezwykła radość”, która połączona była z „ich ofiarnością” (8,2). Nikt nie popychał ich do dawania, bowiem czynili to „samorzutnie” (8,3). Takie w rzeczywistości było bogactwo ich spontanicznej szczodrości, z nawet „usilnym naleganiem” (8,4) pragnęli dostąpić przywileju uczestniczenia w dziele niesienia pomocy chrześcijanom w Judei. Oto dokładne przeciwstawienie sytuacji, jaka bardzo często ma miejsce w czasach obecnych w odpowiedzi na apele, jakie są kierowane do potencjalnych

dawców. W tym przypadku byli to dawcy, którzy wołali o sposobność do dawania; a czynili to z takim zdecydowaniem, że nie można im było tego odmówić.

To krótkie spojrzenie na zagadnienie szczodrego dawania jest potężnym argumentem, jaki Paweł wkłada w lekcje kierowane do Koryntian. Skoro jednak dane przez Boga Pismo Święte jest księgą uniwersalną, wskazania zawarte tu odnoszą się w równej mierze do chrześcijan dwudziestego wieku, tak, jak odnosiły się do wierzących wieku pierwszego. To systematyczne, ofiarne dawanie połączone ze spontanicznością, korzeniami swymi tkwi w wyływającym poświęceniu się Panu. Nie jest ono zaprezentowane jako piękna kamea (rodzaj ozdoby – przyp.) grupy zborów w Grecji, ale jako stymulator działający pod wpływem Ducha Świętego zachęcający nas do podobnej szczodrobliwości. Tak więc Paweł przystosowuje macedońską ilustrację do sytuacji korynckiej, ale ma to znaczenie także i w naszej.

Cieszy się on z tego, że już tam zaistniało świadectwo właściwej postawy, ale chciałby, żeby ich intencje rozpowszechniły się. Ogromnie łatwo jest powziąć zamiar uczynienia wielu rzeczy, które z powodu naszej nieudolności lub niezdyscyplinowania pozostają niewykonane. Można znaleźć się pod wpływem jakiejś historii o hojnym dawaniu. Można być poruszonym kazaniem lub artykułem na ten temat. Jednak nasze szczere intencje mogą przerodzić się w zupełnie niewłaściwą odpowiedź na potrzeby, które wołają o naszą pomoc. Apostoł więc ich ponagla: *„Jeśli teraz dokończycie także tej działalności, aby jak ochotne było postanowienie, tak i wykonanie nastąpiło”* (8,11). Jego wielkim pragnieniem jest to, aby ich dawanie okazało się spontaniczne. Cieszy się więc apostoł, gdy widzi ich „ochotną wolę”. Oni są – jak twierdzi – „gotowi”, a ta „gorliwość” (9,2) sprawiła, że chlubi się nimi. Jeszcze bardziej godne podkreślenia było to, że jak często się zdarza, entuzjazm okazuje się zaraźliwy, a zapał Achai zachęcił innych. Gdy niektórzy chrześcijanie w zborze zaczynają dostrzegać swoją odpowiedzialność i gdy stają się entuzjastycznymi dawcami, często wywierają dobry wpływ na całe zgromadzenie; wtedy ociążały w dawaniu zbór staje się szczodrym wsparciem dla dzieła Bożego nawet w misji zamorskiej.

Ten nacisk na spontaniczną dobrowolność wynika i z negatywnej, i z pozytywnej argumentacji. Istnieją pewne czynniki, których nie należy przedstawiać, gdy mowa o chrześcijańskim dawaniu i są też pewne cechy, które powinny je charakteryzować. Zwracając się najpierw ku negatywom, zauważamy, że apostoł Paweł kładzie nacisk na to, aby dar był wcześniej przygotowany (9,5). Tzw. autoryzowany przekład Pisma Świętego (w jęz. angielskim – przyp.) przynosi dokładne znaczenie greckiego słowa, które oznacza, że nasze dawanie ma być „dalekie od chciwości”. To ostatnie jest traktowane w Piśmie Świętym jako szczególnie ohydny grzech. Jezus ostrzegł swoich uczniów przed chciwością i powiedział im podobieństwo o bogatym głupcu, aby to dokładnie zilustrować (Łk 12,15-21). Paweł postępuje podobnie, traktując ją w kategorii niemoralności (Ef 5,3) i bałwochwalstwa (Kol 3,5). Skąpstwo albo chciwość – to postawa, która żarłocznie żąda, ale niechętnie daje to, co zostało uzyskane. Taki brak gotowości, przejawiający się w zwykłym obowiązkowym dawaniu, jest całkowicie nie do przyjęcia.

Istnieją jeszcze dwa poważniejsze negatywy, które wzmacniają ten argument. Nie możemy być dawcami „z przymusu” albo „z zalem”. Występuje tu człowiek, który tak

niechętnie dzieli się swoją częścią pieniędzy z innymi, że najwidoczniej sprawia mu to ból. Inna fraza dodaje ilustrację, mówiącą o tym, że czyni on to jakby „z konieczności” lub „pod przymusem”. Takie dawanie jest oczywiście bolesne dla dawcy i nie ma żadnego upodobania w oczach Bożych.

Po stronie zjawisk pozytywnych trzeba powiedzieć, że dar ma być wynikiem hojności (9,5). Użyte tutaj słowo ma także zastosowanie, gdy Pismo Święte mówi o szczodrobliwości Boga wobec nas. Tak więc hojność, o której apostoł Paweł mówi tutaj jest tym, co odbija przelewającą się szczodrość samego Wielkiego Dawcy.

Taka gotowość jest wysoko oceniona przez inne słowo greckie, jakie stosuje tu apostoł Paweł: „*Gdyż ochotnego dawcę Bóg miłuje*” (9,7). Słowo greckie przetłumaczone tutaj jako „ochotny” w języku angielskim oddane jest słowem „wesół”. Wiemy wszyscy, do czego jest podobny stan wesołości. Jest to stan, kiedy spontaniczny zachwyty zostaje wyrażony w sposób niekonwencjonalny poprzez wprost obłądny śmiech, po prostu rozkoszny. Gdy mówimy o wesółym (ochotnym) dawcy najwidoczniej wyobrażamy sobie chrześcijanina bardzo dalekiego od obowiązkowego wspieracza kościelnych funduszy lub ofiar zbieranych na misję.

Paweł podsumowuje tę postawę innym słowem, które można by było przetłumaczyć jako „przewyższać” lub „obfitować”. Chrześcijanie w Macedonii wyróżniali się swoim daniem (8,7) i Paweł chce, aby stało się to powszechne (9,8). Chrześcijanin nie został powołany do spełnienia tylko pewnego minimum pod względem dawania. Nie powinien zadawać pytania: „Ile muszę dawać?”, jest to bowiem w rzeczywistości zakamuflowane pytanie typu: „Jak mało trzeba dać, żeby ofiara została przyjęta?” Dawca powinien być raczej podobny do poważnego kandydata do egzaminu, który nie ma na celu tylko przebrnąć byle jak egzamin, ale zdobyć wyróżnienie. On chce wyróżnić się w swoim oddaniu nie po to, aby zadziwić innych, faktycznie bowiem dawanie jego będzie znane tylko jemu samemu i Panu, ale okazać Bogu obfitą wdzięczność.

Paweł dostrzega dalsze owocne konsekwencje. Przez swój dar dawca nie tylko okazuje swoją wdzięczność Bogu, ale uzdalnia tych, którzy korzystają z tego daru, aby oni z kolei wyrazili swoją wdzięczność Bogu.

Argumentacja „zatacza” pełny krąg. Rozpoczyna się od łaski Boga, która daje tak obficie, że rodzi radosną wdzięczność. Ta postawa dziękczynienia rodzi nabożeństwo, które wyraża się w spontanicznym i hojnym daniu. To z kolei prowadzi do dalszego dziękczynienia, tym razem ze strony tych, którzy skorzystali z dobrodziejstwa. Ci, którzy dali zostali nagrodzeni pomyślnością Bożą i nauczywszy się jak dawać – po prostu – dają wszystko w coraz większym stopniu. To z kolei prowadzi do szerszego kręgu tych, którzy mają udział w darach i do rosnącej masy tych, którzy oddają chwałę Bogu. Cały proces wznosi umysł i serce do źródła tego wszystkiego: „*Bogu niech będą dzięki za niewysłowiony dar jego*” (9,15). Tak powracamy do źródła, gdzie rozpoczęliśmy – do łaski Bożej, która dała dar największy ze wszystkich, Chrystusa; a z Nim dano nam za darmo wszystkie rzeczy.

---

**Herbert M. Carson, *Hallelujah! Christian Worship***



**Pozostałe części:**

07. Chrzest
08. Chrystus – nasz Baranek Wielkanocny
09. Wieczerza Pańska
10. Goście Chrystusa przy Jego stole
11. Amen
12. Alleluja